

SŁAWOMIR KALBARCZYK

Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie

ORCID: 0000-0001-9916-5953

KONFLIKT CZY KOEGZYSTENCJA? KULTUROWE I OBYCZAJOWE ODMIENNOŚCI POLAKÓW I KAZACHÓW W ŚWIELE ŚWIADECTW OSÓB DEPORTOWANYCH W LATACH 1940–1941 Z ZIEM POLSKICH OKUPOWANYCH PRZEZ ZSRS DO KAZACHSTANU

CONFLICT OR COEXISTENCE? CULTURAL AND SOCIAL DIFFERENCES BETWEEN POLES AND KAZAKHS THROUGH THE PRISM OF TESTIMONIES OF PERSONS DEPORTED 1940– 1941 TO KAZAKHSTAN FROM THE POLISH TERRITORIES OCCUPIED BY THE SOVIET UNION

Streszczenie: Agresja Związku Sowieckiego na Polskę, dokonana 17 września 1939 r., przyniosła nie tylko aneksję połowy terytorium napadniętego państwa przez agresora ze Wschodu. Wywołała również falę represji skierowanych przeciwko tym obywatelom Rzeczypospolitej, których władze ZSRS uznały za element wrogi. Najbardziej masową formą represji stały się deportacje, które w latach 1940–1941 objęły od 315 do 330 tys. osób. Około 70 tys. z nich – głównie kobiety i dzieci – trafiła do Kazachstanu. Ten kraj, odległy o kilka tysięcy kilometrów od ich ojczyzny, był im zupełnie obcy. Także oni byli obcy miejscowej ludności, dla której przybycie Polaków było czymś nieoczekiwanym, a może i niepożądanym. W artykule podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy wymuszone przez stalinowską politykę represyjną spotkanie Polaków – mieszkańców Europy, i Kazachów – mieszkańców Azji, miało charakter konfliktowy. Analizując polskie źródła, autor dochodzi do wniosku, że chociaż Polacy i Kazachowie należeli do różnych kultur, dzieliła ich religia, a także obyczaje, współzycie obu nacji ułożyło się nadspodziewanie dobrze. Przyczyną tego stanu rzeczy była wzajemna tolerancja i szacunek, a także świadomość bycia ofiarą tego samego zbrodniczego systemu politycznego. W tekście nie pominięto negatywnych zjawisk w relacjach między ludnością polską i kazachską, dowodząc jednocześnie, że miały one charakter marginalny.

Słowa kluczowe: sowieckie deportacje, Polacy, Kazachowie, kultura, obyczaje

Summary: The Soviet aggression against Poland of 17 September 1939 resulted not only in the annexation of half of the invaded state's territory by the aggressor, but also in a wave of repressions directed against those citizens of the Republic of Poland whom the Soviet authorities saw as 'hostile elements.' The most extensive form of repression were the deportations, which between 1940 and 1941 encompassed from 315,000 to 330,000 individuals. Approximately 70,000 of them – predominantly women and children – were sent to Kazakhstan. This then Soviet republic, located thousands of kilometres away from their homeland, was an entirely unknown foreign land to them. At the same time, they themselves were strangers to the local population, for whom the sudden arrival of Poles was unexpected and, in some cases, perhaps even unwelcome. This study seeks to examine whether the encounter between Poles – Europeans, and Kazakhs – Asians, enforced by Stalinist repressive policies, had the character of a conflict. An analysis of Polish sources leads to the conclusion that although Poles and Kazakhs belonged to distinct cultures, and were divided by religion as well as by social customs, their coexistence proved unexpectedly harmonious. This outcome was largely the result of mutual tolerance and respect, and also a shared awareness of being victims of the same criminal political system. The study does not overlook negative aspects in Polish–Kazakh relations. Nevertheless, it demonstrates that such social phenomena remained marginal.

Keywords: Soviet deportations, Poles, Kazakhs, culture, customs

*[...] spotykały się na szerokim stepie
oko w oko dwie nacje: kazachska
i polska. Jedna – to gospodarze tej ziemi,
drudzy – to przybysze nie całkiem oczekiwani¹.*

Zetknięcie się Polaków i Kazachów w latach II wojny światowej należy uznać za swoisty fenomen. Dwie nacje, żyjące o tysiące kilometrów od siebie, przeważnie niewiedzące o sobie nic lub niewiele, spotkały się w sposób szczególny – żadna z nich bowiem kontaktu z drugą ani nie oczekiwała, ani nie szukała. Stan wiedzy obywateli II Rzeczypospolitej o Kazachstanie i jego mieszkańcach najlepiej, jak się zdaje, ilustrują następujące zdania, zaczerpnięte ze wspomnień jednego z deportowanych w czerwcu 1941 r. z Łomży: „Przywieziono nas do Kazachstanu. Nikt z nas nie znał tego kraju, nic nie wiedzieliśmy o życiu jego mieszkańców”².

¹ P. Bystrzycki, *Wiatr Kuszmurunu*, Warszawa 2009, s. 242.

² K. Wojewoda, *Pamiętam. Wspomnienia z Kazachstanu 1941–1946*, Łomża 2000, s. 56.

Jeśli chodzi o drugą stronę, to w licznych polskich relacjach z pobytu na zesłaniu wspomina się zaledwie o jednostkach, którym nasz kraj z czymś się kojarzył. A kojarzył się z legendą o strzale tatarskiej, która przerwała hejnał grany na wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie, a także z przepowiednią o tym, że naród kazachski straci wolność, ale ją odzyska, gdy na jego ziemię przybędą mieszkańcy Lochestani³. Za ewenement należy uznać znajomość *Pana Tadeusza* (w przekładzie na język rosyjski), którą wykazał się młody Kazach w szkole w miejscowości Kijały, oddalonej o 80 km od Karagandy⁴.

Zbliżenia obu narodów dokonała brutalna siła, która sprawiła, że w latach 1940–1941 w Kazachstanie znalazło się ok. 70 tys. Polaków⁵ deportowanych przez NKWD ze wschodniej części II Rzeczypospolitej, okupowanej po 17 września 1939 r. przez Związek Sowiecki.

Nie ulega wątpliwości, że dla przybyszów kraj ten i jego mieszkańcy byli niechcianą, narzuconą rzeczywistością, miejscem, do którego trafili pod przymusem. Także druga strona nie miała powodu, by witać z otwartymi ramionami zesłańców, sprowadzonych przez władze sowieckie. Wspominając początki pobytu na kazachskiej ziemi, młoda Polka trafnie, a zarazem z zauważalnym zrozumieniem pisała o nastawieniu Kazachów do jej deportowanych rodaków: „Myślę, że nie darzą nas sympatią, bo i za co? Im samym ciężko żyć, a tu najazd wygnańców z zachodu na ich republikę”⁶. Co więcej, jak wynika z wielu polskich relacji, władze sowieckie zadbały o to, by miejscową ludność nastawić do deportowanych nieprzychylnie, kolportując wśród niej wieści, że są to „burżuje”, polscy panowie, którzy gnębili i wyzyskiwali prosty lud⁷. Niekiedy jeszcze bardziej ich zohydzano, „informując”, że kobiety, które przybędą, to „[...] największe k...wy Europy zarażone chorobami wenerycznymi. Dlatego wszelki kontakt z nimi jest niebezpieczny

³ Tj. Lechistanu, czyli Polski. *Pamiętniki emigrantów. Zesłańczym szlakiem. Fragmenty pamiętników emigrantów nadesłanych na konkurs IGS SGH*, Warszawa 1994, s. 43–44. Zob. też: *Pokolenia odchodzą. Relacje źródłowe polskich sybiraków w Wielkiej Brytanii. Nottingham*, red. nauk. H. Chudzio, A. Hejczyk, Kraków 2014, s. 261–262. Niewątpliwie skojarzenie Polski z przerwaniem hejnałem nie było przypadkowe. W XIII w. terytorium Kazachstanu, które zamieszkiwały plemiona tureckie, zostało podbite przez Mongołów pod wodzą Czyngis-chana (przodkowie Kazachów byli mieszkańcami tych ludów). Jeden z jego następców, Batu-chan – władający tzw. Złotą Ordą obejmującą m.in. teren Kazachstanu, podjął w 1241 r. wyprawę na Węgry i Polskę, która doprowadziła do złupienia Krakowa. Legenda o tatarskiej strzale dotyczy tego właśnie najazdu. Por. J. Osiński, D. Baigunakov, G. Sabdenova, *Państwowość kazachska: historia i rzeczywistość. Przyczynek do teorii państwa*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH. Studia i Prace” 2015, nr 1, s. 157 i n.; M.B. Olcott, *The Kazakhs*, Stanford 1987, s. XII i n.

⁴ H. Husar, *Osokarovka*, Gdańsk 2011, s. 22.

⁵ A. Głowacki, *Deportacje obywateli polskich do Kazachstanu i ich osiedlenie w latach 1940–1941* [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 243 i n.

⁶ B. Piotrowska-Dubik, *Kwiaty na stepie. Pamiętnik z zesłania*, Warszawa 1997, s. 49.

⁷ Zob. np.: K. Wojewoda, *Pamiętam. Wspomnienia z Kazachstanu 1941–1946*, Łomża 2000, s. 56 oraz K. Macudzińska, *Pamiętaj, że jesteś Polką* [w:] „Na bocznicę czekały nas bydlęce wagony...”. *Wspomnienia sybiraków*, oprac. G. Jenczelewska-Stolarczyk, Wrocław 2007, s. 62. Zabiegi te na podstawie materiałów urzędowych przedstawił A. Głowacki, *Władze Kazachskiej SRR wobec problemów polskich zesłańców w 1940 roku*, „My, Sybiracy” 2005, nr 16, s. 4 i n.

dla zdrowia”⁸. Punkt wyjścia dla wzajemnego poznania się, przełamania uprzedzeń, powstania klimatu tolerancji czy akceptacji dla odmienności nowych sąsiadów był zatem bardzo niski. Sytuacji nie ułatwiał fakt, że nikt nie znał języka drugiej strony. Jak wynika z polskich źródeł, także znajomość rosyjskiego, pozostającego w tej sytuacji jedynym narzędziem komunikacji, była wśród ludności kazachskiej dosyć słaba i ograniczona głównie do młodszego pokolenia, wychowanego w sowieckiej szkole; starsi ludzie często nie znali go zupełnie. Dopiero w miarę upływu czasu sytuacja się poprawiała – wielu Polaków opanowało w pewnym stopniu język kazachski. Jego nauka najlepiej szła dzieciom, które już po roku całkiem niezłe się nim posługiwały⁹.

Pierwsze zetknięcie obu stron upływało pod znakiem wzajemnego poczucia egzotyki i odmienności. Miało ono miejsce na stacjach kolejowych, gdzie deportowanych wyładowywano z transportów po wielodniowej podróży, albo na placach sowchozów, kołchozów czy aulów, do których przywożono ich samochodami ciężarowymi z tych stacji. Towarzyszyło mu przede wszystkim wzajemne zdziwienie. Polacy dziwili się wyglądomi Kazachów (skośnym oczom, wystającym kościom policzkowym, długim i rzadkim wąsom), ich egzotycznym ubiorom (szerokie kaftany oraz spodnie i futrzane czapy u mężczyzn, długie suknie i spodnie oraz kamizelki u kobiet), wreszcie niezrozumiałemu językowi¹⁰. Podobne uczucia wywoływali wśród miejscowych przybysze. Szczególnie zainteresowanie budziły odmienne, dobrej jakości, nierzadko eleganckie ubrania deportowanych. „My dla nich, jak i oni dla nas – wspominała Polka, deportowana w kwietniu 1940 r. do kołchozu Auł-Kazachskij koło miejscowości Dżurun – byliśmy osobliwym zjawiskiem. Dla nas Kazachowie byli dzikimi ludźmi z dziwnie ogolonymi brodami, ubrani dziwacznie, długie koszule i dziwne spodnie. Oni oglądali nas z zainteresowaniem, dotykali i głośno się dziwili”¹¹.

Nierzadko zesłańcy – w szczególności dzieci – na widok Kazachów, tak różniących się wyglądem i ubiorem od tego, do czego przywykli, odczuwali strach. Myśleli o nich jako o „Mongolach”, „Tatarach”, „barbarzyńcach”, a nawet „ludożercach”¹². „Pamiętam – pisała jedna z Polek, deportowana jako dziecko – ten poranek wśród ludzi, którzy wydali mi się

⁸ Z *dalekiego Sybiru*, Dębica 2009, s. 257.

⁹ J. Bujalska, *Tak było (wojenne przeżycia zwykłej kresowej rodziny)*, Warszawa 2008, s. 38; O.A. Janocha OFM Cap., *Pod opieką Matki Bożej. Wspomnienia Sybiraka 1939–1956*, Wrocław 1993, s. 65.

¹⁰ Zob. np. B. Piotrowska-Dubik, *Kwiaty na stepie...*, s. 49.

¹¹ B. Gliniak-Kościelniak, „*Tak bardzo chciałabym zapomnieć*” [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 9, Warszawa b.d.w., s. 250; K. Andruczyk, *Z Polski do Polski*, Sejny 2013, s. 89.

¹² Zob. np.: Ośrodek „Karta”, Archiwum Wschodnie (dalej: OK AW): AW II/1704/1K, W. Dzierżanowska-Kasprzycka, *Pamiętnik z Sybiru l. 1940–44*, k. 4; *Wspomnienia pisane głodem... relacje członków Związku Sybiraków w Starogardzie zesłanych w czasie II wojny światowej do ZSRR*, Starogard 2011, s. 159; K. Filipowicz, *Smaki życia. Z Polesia przez Kazachstan do Kłodzka*, Kłodzko 2020, s. 16; B. Czepczak-Górecki, *Na szachownicy losu. Wspomnienia skoczka*, Warszawa 2017, s. 31; O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze...*, Warszawa 2000, s. 52; J. Napińska-Osiecka, *Moje przeżycia w Kazachstanie*, cz. 1, „Okruchy Wspomnień z lat Walki i Martyrologii AK” 1995, nr 14, s. 69.

straszni: wąsaci, mali, skośnoocy, w jakichś czapach na głowach. Nawet dobrodusznie uśmiechnięci byli tak przerażający, że razem z siostrą rozpaczliwie płakałyśmy na ich widok”¹³. Mimo to Polacy, którzy zetknęli się z Kazachami już po „amnestii”, uważali, że wyglądali oni zupełnie inaczej niż Rosjanie, którzy nosili wyblakłe, wytarte ubrania i wśród których panowała szarość¹⁴.

Wzajemna nieufność czy obawa została dość szybko przełamana, głównie dzięki postawie ludności kazachskiej, która – jak wynika z bardzo wielu świadectw – powitała deportowanych gościnnie, przede wszystkim przynosząc mleko dla dzieci¹⁵.

Na podstawie wspomnień i relacji deportowanych można dojść do wniosku, że na łagodzenie kulturowych i obyczajowych odmienności wpływało postrzeganie naszych rodaków przez Kazachów przez pryzmat wspólnego losu. Chociaż bowiem ci ostatni zrazu nic o nich nie wiedzieli, widzieli w nich przede wszystkim ofiary sowieckich represji, którymi oni sami – i to znacznie wcześniej – także zostali boleśnie dotknięci. Wspólne doświadczenie zniewolenia przez sowiecki komunizm najlepiej ujął pewien Kazach, mówiąc do deportowanej Polki: „[...] byliśmy wolnym narodem. Jak ptaki, jak orły. A teraz? ... Teraz my raby! [...] Nasz naród biedny, jak wasz!... Wam też zabrali ojczyznę!”¹⁶.

Mechanizm ten działał również w drugą stronę, choć z pewnym opóźnieniem. Trzeba było czasu, żeby Polacy nabyli wiedzę o tragicznych dziejach rdzennych mieszkańców Kazachstanu, których władza sowiecka pozbawiła wolności, własności i tradycyjnego stylu życia. Wiedza ta pozwoliła z czasem przestać postrzegać ich jako „obcych”, a nawet „wrogich”, i ujrzeć w nich towarzyszy wspólnego, ciężkiego losu zgotowanego przez bolszewickie państwo. Oczywiście zmniejszające dystans poczucie wspólnoty tragicznej doli nie niwelowało wszystkich różnic między oboma narodami, wynikających m.in. z życia w tak odrębnych krajach, jak ZSRS i II Rzeczpospolita.

Polacy starali się przybliżyć Kazachom swój kraj, opowiadając o nim. Czyniła tak np. córka emerytowanego profesora prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Edwarda Dubanowicza w sowchozie Myn-Buлак w obwodzie semipałatyńskim (rejon Ajaguz). Kazachowie dowiedzieli się od niej, że w przedwojennej Polsce „[...] każdy może jechać dokąd chce, i zmieniać pracę, gdy mu się podoba”¹⁷. Tak naprawdę trudno powiedzieć, czy te opowieści zmniejszały, czy zwiększały przepaść kulturową, wynikającą z życia w państwach o biegunowo odległych ustrojach: demokratycznym i totalitarnym. Wedle jednych źródeł Kazachowie przyjmowali wspomniane opowieści z zaintereso-

¹³ Ks. S. Kurlandzki MIC, L. Danilecka, *Doświadczenie Kazachstanu*, Warszawa 2002, s. 46.

¹⁴ [H. Forkum], *My childhood memories. The story of deportee by Helena Forkum*, Izabelin [b.d.w.], s. 90.

¹⁵ Zob. np. O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze...*, s. 53.

¹⁶ M.J. Łęczycka, *Zsyłka. Lata 1940–1946 w Kazachstanie*, Wrocław 1989, s. 109.

¹⁷ E. i A. Dubanowiczowie, *Na placówce w Ajaguz. Wspomnienia z zesłania do Kazakstanu 1940–1942 spisane w 1942–1945*, London b.d.w., s. 47.

waniem¹⁸, wedle innych nie potrafili przyjąć, że to, co im mówiono, mogło być prawdą. Istotę problemu najlepiej ujął jeden z deportowanych w następujących słowach: „Gdy czasem opowiadaliśmy o warunkach życia w Polsce, słuchali tego jak bajek z tysiąca i jednej nocy. Młodzi nie rozumieli, że rolnik mający gospodarstwo może zebrać zboże dla siebie i nie musi odstawić dla państwa, tak samo z dobytkiem. [...] Nie znali nic innego poza panującym tu systemem”¹⁹.

Z relacji wynika także, że nie tylko wolność mieszkańców II Rzeczypospolitej była dla Kazachów – szczególnie młodszych, z racji wieku niepamiętających „dawnych dobrych czasów” i znających jedynie rzeczywistość sowiecką – czymś niepojętym. Będąc narodem koczowniczym, krótko wcześniej zmuszonym do zamieszkania w stałych osadach, nie bardzo rozumieli życie w miastach, o którym opowiadali im niektórzy Polacy. Jeden z autorów relacji, mieszkaniec Stanisławowa, sceptycznie i nie bez pewnej racji komentował reakcje gospodarzy na swoje opowiadania o życiu w tym mieście: „[...] chyba nie było możliwe, aby niedawni azjatyccy koczownicy, siłą radzieckiej władzy zmuszeni do osiadłego trybu życia, pojęli życie środkowoeuropejskiego kraju, tym bardziej w wojewódzkim – jakby nie było – mieście, jakim był Stanisławów”²⁰. Nie zawsze też udawało się przekonać Kazachów, że względna zamożność zasłańców, o której świadczyły m.in. wysokiej jakości odzież czy przywiezione przez nich cenne przedmioty, była wynikiem pracy, a nie posiadania fabryk czy sklepów. Miejscowi nie zdołali bowiem inaczej wytłumaczyć sobie różnicy między tym, co mieli sami, a tym, co posiadali przybysze. W ZSRS ciężka praca nie przynosiła porównywalnych efektów²¹.

Potencjalnym polem konfliktu między Polakami i Kazachami była religia: wśród pierwszych dominował katolicyzm, a wśród drugich islam. Czy udało się tego konfliktu uniknąć?

Jak wynika z zachowanych relacji, Polacy starali się na zesłaniu zachować swoje zwyczaje religijne. Kiedy nadeszły pierwsze święta Bożego Narodzenia, próbowali nadać im tradycyjny charakter. Wieczór wigilijny najczęściej spędzali we własnym gronie – niewiele jest wzmianek o tym, by uczestniczyli w nim Kazachowie. Incydentalnie jednak do tego dochodziło. Jeden z deportowanych wspomina, że kiedy Polacy osadzeni w kołchozie Obuchowka świętowali Wigilię i śpiewali kolędy (rolę choinki odgrywała przystrojona gałąź stepowego krzewu), do baraku ktoś głośno zastukał. Okazało się, że była to zaprzyjaźniona Kazaszka, która postanowiła obdarować świętujących kawałkiem białego chleba i garnuszkiem zsiadłego mleka dla dzieci. Została zaproszona, po czym „[...] usiadła razem z nami w kręgu i przyglądała się nieznanym jej obrzędom,

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Z. Pieńkowski, *Wspomnienia*, Drozdowo 2010, s. 57.

²⁰ S. Fudali, *Osiemdziesiąt miesięcy w kleszczach sierpa i młota*, Szczecin 2004, s. 187. Dla orientacji warto podać, że w 1939 r. Stanisławów liczył ok. 71 tys. mieszkańców.

²¹ OK AW, A. Bober, beletryzowane wspomnienia bez tytułu, II/1514/1k, k. 61.

chwaliła melodyjne i tklive piosenki, chociaż niewiele z nich rozumiała”²². W jednym przypadku, w miejscowości Tas-Buлак w obwodzie semipałatyńskim, doszło nawet do przełamania się opłatkiem między Polką a Kazachem, dyrektorem miejscowej szkoły²³.

Jak widać, polskie Święta, pomimo ich odmienności, nie budziły u miejscowej ludności żadnych negatywnych reakcji, jeśli miała ona okazję je obserwować czy nawet w nich uczestniczyć. Pogląd ten można – jak się wydaje – rozszerzyć na ogół spraw religijnych. Wzmianki na temat postrzegania tej sfery życia jednej nacji przez drugą są raczej nieliczne. Nie ma w nich jednak elementów nietolerancji czy konfrontacji, choć łatwo zauważyć skądinąd zrozumiałe zdziwienie lub zaciekawienie odmiennością wiary drugiej strony. Ilustracją takiego właśnie podejścia Kazachów do katolicyzmu, wyznawanego przez Polaków, są wspomnienia Teresy Jakubiak. Wspominała ona, że zobaczywszy w chacie krucyfiks, Kazachowie pytali, co to takiego. Na odpowiedź, że to krzyż, chcieli się dowiedzieć, co to jest, a na wyjaśnienie, że Bóg, indagowali dalej, pytając, czy jest on męczyzną czy kobietą. Udzielający wyjaśnień Polacy przyjmowali te pytania z rozbawieniem²⁴.

Inny przekaz, mówiący o kwestiach religii, stanowią wspomnienia Narcyza Tadeusza Sobolewskiego. Według autora, dwóch Kazachów, którzy nocą wzięli jego rodzinę wozem ze stacji wylądowania (Krasiwoje) do miejsca osiedlenia (Orłowka), zrobiło o świcie postój i rozpoczęło modły do Allacha. Polacy poszli w ich ślady i odmówili poranny pacierz. Zaintrygowani gospodarze zapytali, czy to, co widzieli, to była modlitwa. Gdy padła odpowiedź twierdząca, chcieli się dowiedzieć, czy Polacy wierzą w jednego Boga. Kiedy usłyszeli, że tak, rozpromienili się, uznając, że nasi rodacy, jako ludzie wierzący, byli im bliżsi niż Rosjanie, którzy głosili ateizm²⁵. Nie jest to jedyna relacja, w której Kazachowie pytali Polaków, czy wierzą w jednego Boga, a uzyskawszy odpowiedź twierdzącą, uznawali natychmiast, bez zgłębiania problemu, że to ten sam Bóg, co „ich” Allah²⁶.

Modły Kazachów, typowe dla wyznawców islamu, nie wywoływały żadnych nieprzychylnych komentarzy w omawianych wspomnieniach²⁷. Niektórzy Polacy uważali nawet, że modlący się Azjaci nabierali „pewnej godności”²⁸. Jak się wydaje, tolerancja religijna

²² K. Andruczyk, *Z Polski do Polski...*, s. 97. Opierając się na relacjach osób wywiezionych do Kazachstanu, badacz stwierdza, że polskie pieśni religijne często tak się podobały Kazachom, że namawiali deportowanych do ich śpiewania. S. Ciesielski, *Życie religijne polskich zesłańców w Kazachstanie w latach 1940–1946* [w:] *Kościół katolicki na Syberii. Historia – współczesność – przyszłość*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2002, s. 550.

²³ Ks. J. Wołczański, *Listy zesłańców z Kazachstanu do ks. Franciszka Koniecznego we Lwowie 1940–1941*, „Rocznik Przemyski” 2017, z. 1 (20), s. 350.

²⁴ Wypowiedź Teresy Jakubiak [w:] *Wspomnienia pisane głodem...*, s. 166.

²⁵ N.T. Sobolewski, *Dwa światy. Wspomnienia zesłańca*, Radom 2004, s. 58.

²⁶ L. Skirlińska, *Szara opowieść. Wspomnienia z sześcioletniego pobytu na zesłaniu w Północnym Kazachstanie w latach 1940–1946*, Lubaczów 2004, s. 58. Zob. też: A.S. Serbin, A. Horman, *Zesłani na Sybir. Wojenne losy lekarskiej rodziny*, Bydgoszcz [b.d.w.], s. 120.

²⁷ *Na Wschód z NKWD. Lwów – Tas-Buлак 1940–1946. Wspomnienia i zapiski deportowanych Marii, Heleny i Łucji Nuckowskich*, Kraków 2011, s. 36.

²⁸ E. Kołpak, *Piętnaście lat tułaczki*, J. Mielżyńska, *Syberyjskie notatki*, Kraków 1990, s. 124.

sięgała bardzo daleko. W relacji jednej z Polek znajdujemy informację, że dwójka jej dzieci nabrała zwyczaju przyłączania się do wznoszącego modły Kazacha. Nic nie wiadomo, by matka zabroniła im tego typu praktyk. Stały się one codziennością dziatwy, która z upodobaniem padała na twarz przed Allachem²⁹.

Oczywiście nieznanomość miejscowych wierzeń musiała rodzić czasami pewne nieporozumienia, niewynikające jednak ze złej woli. Bywało, że opacznie rozumiano wieczorne lub nocne modły w ramach *namaz*³⁰, jako rzekomo skierowane do księżyca³¹. Niekiedy Polki – wiedzione ciekawością – wchodziły na kazachskie cmentarze, nieświadome, że tamtejszy zwyczaj zabraniał kobietom przebywania na ich terenie³². Jak wynika z niektórych relacji, pewne zdziwienie budził u Polaków ramadan. „Dziwny to post – pisał jeden z autorów – polega na tym, że w dzień nie wolno nic jeść i pić, natomiast w nocy jedzą i piją, ile brzuch może pomieścić, o ile mają co jeść”³³.

Zaskoczeniem dla Polaków były zwyczaje pogrzebowe Kazachów: płaczki zawodzące przy umierającym (ich zawodzenia odbierano niekiedy jako „wycie”), przewożenie zwłok zmarłego na cmentarz bez towarzyszenia konduktu pogrzebowego (uznawano to za „prozaiczne”), wreszcie zwyczaj chowania zmarłych w pozycji siedzącej³⁴.

Kolejną rzeczą, która zdumiewała Polaków, było jedzenie. Potrawy kuchni kazachskiej, oparte głównie na mięsie i mleku, jednym przypadły do gustu, innym nie. W relacjach odnotowano także nieobecność chleba w postaci, którą zesłańcy znali ze swojej ojczyzny³⁵. Z innych miejscowych specjałów należy wymienić *kurt* (po kazachsku *qurt*) – rodzaj twardego, suszonego sera mającego formę kulek, a także *irumszik* (również suszony ser, jeszcze bardziej twardy niż *kurt*). Należy odnotować, że niektóre Polki – za przykładem kobiet kazachskich – same próbowały (z różnym skutkiem) wyrabiać takie sery³⁶.

²⁹ A. Wiciak-Suchnicka, *Drewniane motyle. Wspomnienia (Wojna, wygnanie, osiedlenie)*, London 1987, s. 151.

³⁰ Jeden z filarów religii muzułmańskiej, polegający na pięciokrotnych modłach w ciągu dnia, m.in. po zachodzie słońca i w pierwszej połowie nocy.

³¹ H. Jankowski, *Uwagi nad pamiętnikiem Aleksandra Pieńkowskiego z Uzbekistanu i Kazachstanu*, „Przegląd Orientalistyczny” 2018, nr 1–2, s. 51.

³² W.L. Smereczyńska-Zienkiewicz, W.J. Smereczyński, *Krajobraz niewoli. Wspomnienia z Kazachstanu*, Lublin 2005, s. 32.

³³ Z. Pieńkowski, *Wspomnienia...*, s. 33.

³⁴ J. Kostiuk, *Czy tak być musiało? Wspomnienia z zesłania do sowieckiego Kazachstanu i służby w 2. Korpusie (1939–1947)*, Rzeszów 2010, s. 68.

³⁵ „[...] wielu Polaków marzyło o kromce prawdziwego chleba” – wspomina jeden z deportowanych Polaków. Zob.: A. Kołaczek, *Czyśmy znali to cierpienie? Wspomnienia z gehenny z lat 1939–1947*, Łomianki 2012, s. 47. Jednak nie dla wszystkich stanowiło to problem, o czym świadczy następujący fragment wspomnień jednej z deportowanych Polek: „[Kazachowie – S.K.] Chleba nie piekli, tylko lepioszeki [rodzaj placków – S.K.], ale one też nam smakowały. Może dlatego, że głód był”, B. Worosz (Miluk), *Matka Boska powiedziała ojcu: Nie martw się, do Polski wrócisz* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, cz. 2, red. J. Kobryń, J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2010, s. 513.

³⁶ E. Cieńska-Fedorowicz, *Wędrówki niezamierzone*, Łomianki [b.d.w.], s. 161.

Niemal we wszystkich relacjach podkreślano umiłowanie przez Kazachów herbaty, za którą oddawali wszystko, co mieli najcenniejsze. Niektórzy Polacy uważali nawet namietność do tego napoju za trudny do zrozumienia rodzaj uzależnienia³⁷. Inni wyciągali z tego bardziej pragmatyczne wnioski i w listach do krewnych, którzy pozostali w kraju, prosili, aby w przysyłanych paczkach nie brakowało herbaty, za którą od tuziemców można było dostać żywność³⁸.

W czasie wielkich mrozów Kazachowie dodawali do herbaty łyżeczkę masła. Sprawiało to, że nabierała ona właściwości rozgrzewających. Jak wynika z relacji, Polacy niekiedy szli w ich ślady. W ich opinii taki napitek smakował jak „dietetyczna zupa”³⁹. Jeśli chodzi o słodzenie, gospodarze uznawali tylko dodawanie do herbaty słodkiej śmietany, natomiast czymś wstrętnym i nie do przyjęcia było dla nich stosowanie w tym celu cukru, którego zesłańcy próbowali używać, gdy pili z Kazachami ten napój⁴⁰. Na początku pewnym problemem był także zwyczaj ustawicznego dolewania herbaty do czarek przez kazachskich gospodarzy po opróżnieniu i odstawieniu naczyń przez polskich gości zaproszonych na „czaj” czy posiłek. Zmuszało to do picia jej w nadmiernej ilości. Wkrótce jednak zorientowano się, że kiedy ma się dość, należy czarkę do herbaty odwrócić do góry dnem⁴¹.

Kazachowie pili także ajran (rodzaj kwaśnego mleka). Nie można nie wspomnieć także o kumysie, który jednym smakował, jako doskonały cierpko-kwaśny napój gaszący pragnienie⁴², a innych – właśnie z uwagi na cierpki smak – zniechęcał⁴³.

Oprócz nieznanых potraw, autorzy źródeł zwracali uwagę na sposób przyrządzania i spożywania posiłków. Jedna z Polek, żona oficera, wywieziona do miejscowości Georgiewka w obwodzie semipałatyńskim, w liście do kraju z 11 października 1940 r. pisała, że zwyczaj gotowania „wstrętnego” mięsa w kotle wywołuje u niej torsję⁴⁴. Mieszanych wrażeń doświadczano na widok konsumowania potrawy z baraniny i makaronu o nazwie *beszbarmak*. Polegało ono na wyciąganiu z kotła, w którym się gotowała, mięsa i makaronu palcami jednej ręki (stąd nazwa potrawy, po kazachsku słowo *beszbarmak* oznacza bowiem „pięć palców”). „Kiedy pierwszy raz trafiłem na taką ucztę – czytamy w jednym z polskich świadectw z pobytu w Kazachstanie – oczy wyszły mi na wierzch ze zdumienia, jakbym znalazł się w krainie wschodniej baśni”⁴⁵. Zwyczaj jedzenia palcami wywo-

³⁷ Zob. np. J.W. Górski, *Głodne stepy*, Londyn 1989, s. 29.

³⁸ *Wspomnienia pisane głodem...*, s. 159; T. Mikulski, *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*, Wrocław 1995, s. 355.

³⁹ W. Niezgoda-Górska, *Dosyć mam Sybiru, dosyć Kazachstanu*, Wrocław 1994, s. 185.

⁴⁰ J. Kostiuk, *Czy tak być musiało?...*, s. 55.

⁴¹ Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu (dalej: APTLW), 849/s, I. Siuzdak, Pięć lat w raju. Wspomnienia z lat 1939–1945. Kazachstan i Ukraina, k. 160–161.

⁴² APTLW, 382/s, I. Jaworska, Syberyjskie dzieciństwo, k. 51.

⁴³ APTLW, 155/s, J. Naspińska-Osiecka, Moje wspomnienia z Kazachstanu, k. 13.

⁴⁴ *Świadectwa hańby dwudziestego wieku. Listy z Kazachstanu*, cz. 1, [Warszawa, ok. 1943], s. 2.

⁴⁵ J. Kostiuk, *Czy tak być musiało?...*, s. 34.

ływał u Polaków skądinąd zrozumiałe obrzydzenie, jednak ostatecznie stosowano się do niego – z głodu albo przez grzeczność⁴⁶.

Z drugiej strony – mówiąc delikatnie – nie budziło zachwyty Kazachów spożywanie przez Polaków wieprzowiny. Wynikało to z faktu, że islam uznaje świnie za zwierzę nieczyste i zabrania jedzenia jej mięsa⁴⁷. Jednak wzmianki, że wyciągali z tego jakieś dale idące, nieprzyjemne konsekwencje, np. zrywali stosunki towarzyskie z Polakami albo wypędzali naszego rodaka jedzącego wieprzowinę z jurty, występują w materiale źródłowym incydentalnie⁴⁸.

Zdziwienie naszych rodaków budził fakt, że w kazachskich ucztach kobiety nie uczestniczyły, lecz jedynie usługiwały (dzieci w ogóle nie były do nich dopuszczane). Zdarzało się, że – nie znając miejscowych zwyczajów – Polacy próbowali, zgodnie z europejską tradycją, pomagać Kazaszkom, szybko jednak zostali pouczeni przez miejscowych mężczyzn, że zachowanie takie jest niestosowne⁴⁹. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że autorzy wspomnień nie potwierdzają dość powszechnej opinii o upośledzeniu kobiet u ludów wyznających islam. Autor jednej z relacji utrzymywał, że Kazachowie odnosili się do nich „raczej opiekuńczo”; nie zdarzało mu się być świadkiem bicia żony przez męża czy ubliżania jej⁵⁰.

Innym problemem, przynajmniej dla niektórych Polaków, było to, że Kazachowie jedli, siedząc na ziemi w kucki. Pozycję tę uważali za niewygodną. Jedna z Polek, pisząc o tym, przedstawiła istotę problemu, pytając retorycznie: „Czyżby nikt z nich nie miał reumatyzmu i trzeszczących kości?”⁵¹ Należy jednak zaznaczyć, że w tej kwestii narzekania zdarzają się raczej rzadko. Jako przykład świadectw, w których pozycja „w kucki” nie została skomentowana negatywnie, można przywołać list Polki, wysłany do kraju 13 lipca 1940 r., w którym autorka donosiła o udziale swoim i kilku swoich rodaczek w kazachskiej uczcie w tej właśnie pozycji, a relację na ten temat zamknęła uwagą: „Strasznie się nam tam u nich podobało”⁵².

⁴⁶ Z. Gonet-Grabowska, *Z syberyjskiej tajgi przez pustynię Kyzyl-Kum* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, cz. 3, red. J. Kobryń, J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2013, s. 139; Z. Kawecka, *Do Anglii przez Syberię*, Wrocław 1994, s. 99–100.

⁴⁷ APTLW, 160/s, J. Barańska, *Wspomnienia z Kazachstanu. Bajan-Aul 1940–46*, k. 15.

⁴⁸ Zob.: *Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania – Marian Papiński, rodzina Małachowskich, Lesława Domańska*, wybór i oprac. W. Śliwowska, M. Giżejewska, J. Ankudowicz, Warszawa 1992, s. 261, oraz E. Lachocki, *No Return*, Kearney 1996, s. 35.

⁴⁹ Z. Piotrowski, *Smak kazachstańskiego piolunu*, Warszawa 1991, s. 60; por. W. Adamczyk, *Kiedy Bóg odwrócił wzrok*, Poznań 2010, s. 73.

⁵⁰ APTLW, 697/s, A. Krajewski, Tam, gdzie było dobrze, k. 65. Pewien wyjątek stanowią wspomnienia Aleksandra Pieńkowskiego, który utrzymuje, że kazachscy mężczyźni uważali się za „coś wyższego” od kobiet i zupełnie nie pomagali w pracach domowych. Zob. A. Pieńkowski, *Pamiętnik drozdowiaka. Pamięć o zwykłych-niezwykłych bohaterach*, Łomża 2026, s. 213.

⁵¹ M. Mazur-Górska, *Z pustyni do Polski. Wspomnienia zesłańca*, Szczecin 1995, s. 63.

⁵² G. Jonkajtys-Luba (M. Januszkiewicz), „... was na to zdieś' przywiezli, szto wy podochni”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2002, s. 265.

Z dość dużym zdziwieniem Polacy przyjmowali, że podczas jedzenia Kazachowie nie rozmawiają. Uznając, że taki jest u nich zwyczaj, natychmiast się do niego dostosowali⁵³.

Jeśli chodzi o kwestie obyczajowe, niemałe zdumienie zesłańców budził stosunek kobiet kazachskich do własnego ciała. Bez poczucia wstydu obnażały się do pasa, np. podczas iskania wszy. Z najwyższą starannością ukrywały natomiast nogi, traktowane jako strefa zakazana. Obejmowało to także zdejmowanie obuwia na widoku publicznym. Jedna z Polek stwierdzała – nie bez zdziwienia – w liście napisanym 15 czerwca 1940 r. do rodziny w kraju: „Kobietom [kazachskim] bez pończoch nie wolno chodzić, zawsze więc obute w największy skwar i majtki zdaje się długie [noszą] w pończochach”⁵⁴. Jeden z pamiętnikarzy pisał o grupie Kazaszek, które chcąc uniknąć zdjęcia butów przy przechodzeniu przez strumień, nakładały drogi, by pokonać go przez kładkę⁵⁵.

Pewne zdziwienie Polaków budziły także zwyczaje higieniczne Kazachów. Nasi rodacy nie zauważali, by brali oni kąpiel. Stwierdzali natomiast, że przed każdym posiłkiem myli ręce wodą z imbryka (jednak nie używając mydła); ten sam imbryk z wodą zabierali ze sobą, kiedy wychodzili na zewnątrz w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych⁵⁶.

Z drugiej strony autorka jednej z relacji pisze o pladze komarów, która nawiedziła miejscowość Żarkul (60 km od Kustanaju) i szczególnie dawała się we znaki Polakom. Według niej to, że komary ze szczególnym upodobaniem dręczyły przybyszów, Kazachowie przypisywali temu, że ci myli się zbyt często⁵⁷.

Jeśli chodzi o potrzeby fizjologiczne, Polacy szybko zaobserwowali, że u Kazachów nie było toalet. Załatwiano się „na widoku” – w stepie⁵⁸. Niektórzy zesłańcy uznali tę praktykę – szczególnie gdy chodziło o kobiety – za objaw „bezwstydu”. Nie mogli wiedzieć, że miejscowy kod kulturowy zakazywał nie tylko patrzenia na kobietę w czasie „publicznego” załatwiania wspomnianych potrzeb, ale nawet wychodzenia z pomieszczenia, gdy niewiasta opuszczała je w tym celu⁵⁹.

Źródła incydentalnie odnotowują konflikty związane z załatwianiem potrzeb fizjologicznych. Ola Watowa, zesłana do kołchozu koło miejscowości Żangiz-Tobe, opisała konflikt z kazachskim gospodarzem, który kategorycznie sprzeciwił się temu, by jej synek siusiał w nocy do puszek. Sytuacja ta była wynikiem konfliktu między pragmatycznym podejściem deportowanej matki, która chciała oszczędzić dziecku nocnych wędrówek,

⁵³ H. Kanikuła, *Kurhan Polki*, Lublin 2013, s. 91.

⁵⁴ OK AW, Listy do Julii, II/12433, k. 10.

⁵⁵ O. Skalski, *Zwierzenia młodego zesłańca*, wybór, wstęp i oprac. J. Wróbel, Warszawa 2012, s. 63.

⁵⁶ J. Szulakiewicz-Krzemińska, „... Chociaż dzieci przywiozłam w zdrowiu” [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 5, oprac. J. Przewłocki, Warszawa 1991, s. 132.

⁵⁷ T. Bugajska, *W oczach dziecka* [w:] *Sybiracy Podkarpacia. Praca zbiorowa*, Krosno 1998, s. 68. Z niektórych źródeł wynika również, iż kazachskie kobiety uważały, że Polki zbyt często piorą swoje rzeczy. Zob. Z. Kawecka, *Do Anglii przez Syberię...*, s. 103.

⁵⁸ D. Tęczarowska, *Deportacja w nieznane. Wspomnienia 1939–1942*, Londyn 1981, s. 58.

⁵⁹ H. Jankowski, *Uwagi nad pamiętnikiem Aleksandra Pieńkowskiego...*, s. 47.

a miejscowymi zasadami religijnymi, zabraniającymi załatwiania potrzeb fizjologicznych w domostwie, gdyż obrażało to strzegące go duchy. W rezultacie chłopiec, spożywający dużo moczopędnego ziarna jęczmienia, musiał wielokrotnie wychodzić nocą na dwór⁶⁰. Drugi taki konflikt wydarzył się w osadzie Wasilówka niedaleko Kustanaju w 1940 r. Za załatwienie potrzeby fizjologicznej w chacie Polka została z niej wyrzucona⁶¹.

Niektórym naszym rodakom spodobał się praktykowany przez Kazachów zwyczaj podmywania się, zamiast używania papieru. Jedna z Polek, deportowana do aułu Kenes, wspomina: „[...] postanowiłam go sobie przyswoić, by ograniczyć konieczność używania gazet – »Prawdy« lub »Izwestij«”⁶².

O innej różnicy, dotyczącej zachowywania się, jedna z zesłanych kobiet pisała: „Niektóre ich zwyczaje, które raziły mnie, były tylko wynikiem ich sposobu życia na stepie. Siąkali nos w palce, ale tak umiejętnie, że nigdy nie zabrudzili sobie rąk, a wydzielina lądowała daleko, robili to na zewnątrz, nigdy w chałupie. Za to nasze używanie chustki do nosa bardzo ich brzydziło – nie mogli zrozumieć, jak możemy nosić przy sobie taką obrzydliwą rzecz, dotykać się jej i jeszcze do tego prac”⁶³.

Ludność kazachska wyznawała pewne zasady w kontaktach wzajemnych, rodzaj etykiety, która była dla Polaków niewątpliwym *novum*. Nie przystępowano do załatwiania żadnej sprawy, np. transakcji handlowej, bez wzajemnego pozdrowienia się albo pogawędki o sprawach „obojętnych” (zdrowiu, krowach itd.). Było to obowiązkowe i bez wymiany tych grzeczności niczego nie dało się załatwić. Polacy przyjęli ten *savoir-vivre*, acz w niektórych przypadkach nie obyło się bez początkowego błędzenia, wynikającego z nieznamomości tych reguł⁶⁴.

Niektóre źródła odnotowują wzajemne przenikanie się formuł grzecznościowych w zwracaniu się do siebie. Polka, deportowana do kołchozu Akbuzau, w liście do rodziny z 15 czerwca 1940 r. pisała: „Kazaki [tj. Kazachowie – S.K.] mówią do nas dzień dobry pani, jak papugi nauczyli się. U nich *amaba* dzień dobry, a odpowiada się *aman*”⁶⁵.

Jednym z nielicznych zachowań, które nieodmiennie budziły u Polaków obrzydzenie, był kazachski sposób pozbywania się wszy metodą ich rozgryzania. Postępowanie to uważano za „azjatyckie”, z ewidentnie negatywną konotacją tego ostatniego pojęcia⁶⁶. Nie pomagało tłumaczenie miejscowych, że metoda ta wynika z zakazu zabraniającego marnowania własnej krwi (rozgryzając pasożyta, „odzyskiwano” swoją krew)⁶⁷. Nasi

⁶⁰ O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze...*, s. 57.

⁶¹ *Listy z Kazachstanu*, wybór i oprac. A. Borowicz, „Arka” 1985, nr 10, s. 149.

⁶² R. Szablowska-Lutyńska, *Z Wołynia do stacji Taincza. Z pamiętnika sybiraczki, lata 1939–1946*, Kraków 2003, s. 59.

⁶³ D. Tęczarowska, *Deportacja w nieznane...*, s. 50–51.

⁶⁴ L. Skirlińska, *Szara opowieść...*, s. 57; D. Tęczarowska, *Deportacja w nieznane...*, s. 50–51.

⁶⁵ OK AW, II/12433, Listy do Julii, k. 10.

⁶⁶ OK AW, A. Bober, beletryzowane wspomnienia bez tytułu, k. 88.

⁶⁷ Zob. np. E. Huntington, *Nie wyrównany rachunek. Wspomnienia*, Warszawa 1994, s. 157; T. Mikulski, *Fotografia zbiorowa Polaków...*, s. 353.

rodacy także byli zmuszeni zwalczać wspomniane insekty, ale rozgniatali je paznokciami, a nie wkładali do ust⁶⁸. Negatywne emocje budziło także publiczne pozbywanie się wszy metodą wzajemnego iskania się kobiet; Polacy uważali, że czynność ta jest wstydliva i nie należy jej czynić na oczach wszystkich⁶⁹.

Pewne problemy budziły podejmowane niekiedy przez Kazachów próby brania sobie Polek za żony. Starający się o nie mężczyźni nie pojmowali, dlaczego spotyka ich odmowa, skoro proponują zamążpójście nastoletnim dziewczętom. Uważali, że jest to dla nich okazja, bo są już „stare” (w Kazachstanie regułą było zamążpójście w wieku 13–16 lat). Z trudem przyjmowali tłumaczenie, że w kraju rodzinnym takie dziewczynki chodzą jeszcze do szkoły i na małżeństwo jest dla nich za wcześnie⁷⁰. Z drugiej strony w źródłach praktycznie nie spotyka się wzmianek o niewłaściwym zachowaniu się kazachskich mężczyzn wobec polskich kobiet czy dziewcząt. Opinię jednej z nich, jako miarodajną, warto zacytować: „[...] trzeba przyznać, że Kazachowie zachowywali się w stosunku do nas, dziewcząt, bardzo poprawnie i pod tym względem nie miałyśmy żadnych nieprzyjemności ani kłopotów”⁷¹.

Raczej rzadkie były zetknięcia deportowanych z kazachską kulturą pisaną. Ci, którzy tego doświadczyli, stwierdzali ze zdziwieniem, że język kazachski zapisywano alfabetem łacińskim⁷². Także Kazachowie, w tych nielicznych wypadkach, gdy mieli okazję zobaczyć czasopisma przywiezione z Polski, wyrażali zdumienie, że są one zapisane takimi samymi literami jak druki w ich mowie. Podejmowali próby czytania po polsku, które oczywiście kończyły się niepowodzeniem⁷³. Jak wynika z niektórych relacji, posługiwanie się przez obie nacje tym samym alfabetem wywoływało „pewne poczucie braterstwa”⁷⁴.

Z odnotowanych w polskich relacjach odmienności kulturowych warto wspomnieć jeszcze o różnym podejściu do kwiatów. Zwyczaj ich zrywania i robienia bukietów, kontynuowany przez Polaków na zesłaniu, budził u Kazachów zdziwienie. Był dla nich obcy

⁶⁸ OK AW, II/689, E. Kisielewski, Wspomnienia zesłańca, k. 26–27.

⁶⁹ APTLW, 382/s, I. Jaworska, Syberyjskie dzieciństwo, k. 90.

⁷⁰ Zob. np. Tryptyk *kazachstański...*, s. 262; A. Koszyk, *Kazachstańskie wspomnienia* [w:] *Sybiracy Podkarpacia. Praca zbiorowa*, oprac. red. K. Wojewoda, Krosno 1998, s. 139; U. Muskus, *Długi most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim 1939–1956*, Londyn 1975, s. 31.

⁷¹ E. Cieńska-Fedorowicz, *Wędrowki niezamierzone...*, s. 175. Identyczna opinia zob. J. Kołt, *Śmierć zesłańców była tam na porządku dziennym* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, red. J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2008, s. 354.

⁷² B. Pasierb, *Listy z Kazachstanu. Ze spuścizny profesora Eugeniusza Romera* [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996, s. 404. Alfabet łaciński wprowadzono w Kazachstanie w 1929 r., zastępując nim obowiązujący dotychczas alfabet arabski. W listopadzie 1940 r., w ramach szerszego procesu „cyrylizacji” języków w ZSRS, Prezydium Rady Najwyższej Kazachskiej SRS podjęło decyzję o wprowadzeniu nowego alfabetu, opartego na cyrylicy.

⁷³ F. Ślusarz, *Przez Kazachstan do Argentyny. Wspomnienia żołnierza 2. Korpusu*, Warszawa 2015, s. 30.

⁷⁴ Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów (dalej: BN, ZR), akc. 13101, J. Rdułtowska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, k. 13.

i widząc kogoś z zesłańców, wracającego ze stepu z bukietem w rękach, pytali, czy rośliny zostały zebrane w celu zjedzenia i czy są smaczne⁷⁵.

W świadectwach niektórych Polaków krytycznie ocenia się stosunek Kazachów do zwierząt, zwłaszcza bicie i głodzenie psów oraz bicie bydła domowego⁷⁶. Należy zaznaczyć, że takich opinii jest niewiele. Zresztą nasi rodacy dość szybko przejęli brutalne metody zmuszania opornych wołów do posłuszeństwa, obejmujące m.in. smaganie ich biczem, klucie zaostrożnym patykiem w podogonie, a nawet traktowanie tej wrażliwej części ciała ogniem⁷⁷.

Reasumując, można powiedzieć, że świadectwa polskich zesłańców dają podstawy do sformułowania tezy, że ich zetknięcie się z Kazachami nie stanowiło szoku kulturowego i nie miało charakteru konfliktowego. Absolutna większość relacji, przejranych na potrzeby niniejszego artykułu, przynosi zasadniczo pozytywny obraz relacji obu narodów w latach II wojny światowej w wymiarze kulturowym i obyczajowym. Opisy sytuacji konfliktowych, zapewne odbijające stosunki lokalne, są rzadkością⁷⁸.

Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze, jak wynika z wielu relacji, Polacy – w przeciwieństwie do Rosjan – nie odnosili się do rdzennej ludności z pogardą i nie izolowali od niej. Uznawali prawo każdej narodowości do zachowania własnych obyczajów. Jeden z naszych rodaków, deportowany jako dziecko, wspominał, że kiedy dziwił się, że u Kazachów kobiety pozbawione są pewnych specjalnych, zwyczajowych przywilejów, praktykowanych w Polsce (np. całowanie w rękę na powitanie), został pouczony przez matkę, że „[...] zwyczaje są różne w zależności od kraju i przeważnie mają swoją przyczynę”⁷⁹. Niektórzy deportowani, jak wspomniana już córka profesorostwa Dubanowiczów, nauczyli się nawet języka kazachskiego, budząc tym zachwyt miejscowej ludności.

Po drugie, odmiennność kulturową i obyczajową Kazachów, która na wstępnym etapie rzucała się zesłańcom w oczy, z czasem przestano dostrzegać. Potwierdzeniem tego zjawiska mogą być dwa listy, napisane przez deportowaną Polkę do rodziny w kraju. W pierwszym, z 29 kwietnia 1940 r., tj. zaraz po przybyciu na miejsce zesłania, pisała ona o miejscowej ludności z wyraźnym poczuciem obcości: „Typy jak z kina – w futrach z nahajami. Twarze okropne. Do niedawna dziki szczep, obecnie zupełnie oswojony”⁸⁰. W drugim, napisanym niemal rok później (29 marca 1941 r.), ta sama autorka stwierdziła:

⁷⁵ J. Szulakiewicz-Krzemińska, „*Chociaż dzieci przywiozłam*”..., s. 133.

⁷⁶ OK AW, Listy do Julii, k. 16; Z. Sierpińska, *Anatema*, Warszawa 1994, s. 67.

⁷⁷ OK AW, II/1096, A. Bezrək-Mączyńska, Zesłanie do Kazachstanu, k. 18.

⁷⁸ Jednym z takich źródeł są wspomnienia J.W. Górskiego *Głodne stepy...* Autor, wywieziony ze Lwowa do kołchozu Zasiemówka k. Żangis-Tobe w obwodzie semipałatyńskim, pisze o grupce młodzieży kazachskiej, która naśmiewała się z młodych Polaków. Ci ostatni dali się początkowo zahukać, potem jednak przeszli do kontrofensywy. Jej wynik opisuje w następujących słowach, nawiasem mówiąc dalekich od europejskiej oglądy, do której najwyraźniej pretenduje: „Hołota wkrótce się przekonała o naszej wyższości kulturalnej. Spokornieli i wysłuchiwali z nabożeństwem naszych opowiadań o życiu w Europie, o bogactwie krajów i cudach przyrody”. *Ibidem*, s. 54.

⁷⁹ W. Adamczyk, *Kiedy Bóg odwrócił wzrok...*, s. 73.

⁸⁰ W. Pawłowska, *Ucieczka z Sybiru*, [b.d.m.w.], s. 119.

„Od czasu do czasu Kirgiz [tj. Kazach – S.K.] na koniu przejedzie z innych kołchozów, już na nas wrażenia nie robią te postacie Azjatów”⁸¹.

Słowa te, jak się zdaje, odzwierciedlają nie tylko naturalne oswojenie się z innością sąsiadów⁸². Można sądzić, że z biegiem czasu wśród ludności polskiej – a w każdym razie jej zdecydowanej większości – narodziła się sympatia wobec Kazachów i zrozumienie dla ich odrębności kulturowej. Najważniejsze było to, że w czasie wspólnego bytowania pokazali oni, że są dobrymi, współczującymi, gościnnymi ludźmi, którzy w miarę swych skromnych możliwości starali się ulżyć ciężkiej doli walczących o przeżycie przybyszów z ziem II Rzeczypospolitej. „Kazachowie – pisze jedna z deportowanych kobiet – byli bardzo gościnni i uczciwi. Nieraz prosiłam o jedzenie, gdy byłam głodna, zawsze coś mi dali. [...] Zapraszali do swych domów. Gościli”⁸³. Inna, w prowadzonym przez siebie dzienniku, zauważała, że stosunek Rosjan do deportowanych Polaków jest przykry, i że są to ludzie o twardym sercu. Dodała przy tym znamienne uwagę: „Kazacy [tj. Kazachowie – S.K.] doprawdy lepsi”⁸⁴. Wyjątkiem od tej reguły byli członkowie tego narodu, należący do partii bolszewickiej i niektórzy inni, pełniący funkcje administracyjne⁸⁵.

Polacy widzieli biedę swych gospodarzy i to również rodziło poczucie wspólnoty: „Kazachowie – wspominała jedna z deportowanych – [...] nieraz podobnie jak my żyli w nędzy i trwodze o los swych dzieci”⁸⁶. Inny zesłaniec pisał: „[...] żałując siebie, żałowałam również biedny lud skośnookich Kazachów [...]”⁸⁷. „W Ak Buzal [kołchoz koło stacji Żangis-Tobe – S.K.] – pisze we wspomnieniach Polka deportowana ze Lwowa – spędziłam trzy miesiące wśród Kazachów i polubiłam ten naród – współczułam im i ciągle współczuję”⁸⁸. Podobnych głosów można znaleźć w źródłach bez liku.

Niekiedy poczucie obcości wobec omawianego kraju i jego mieszkańców było łagodzone przez utrwalone w kulturze, pozytywne skojarzenia z Azją. Tak to ujęła Polka, deportowana do kołchozu Myn-Bułak w liście do rodziny w kraju z 22 lipca 1940 r.: „W ogóle te obrazki z życia domowego, to siadanie na ziemi, na skórach, te niskie okrągłe stoły i te stroje przypominają bajkę o Ali Babie”⁸⁹.

⁸¹ *Ibidem*, s. 194.

⁸² Z czasem pogodzano się także z dość często występującym brakiem higieny. Kiedy na początku wzdrgano się np. przed spożywaniem mleka, w którym pływała utopiona pchła, po pewnym czasie – pod wpływem głodu – wypijano je ze smakiem, po uprzednim usunięciu owada ręką, *Tryptyk kazachstański...*, s. 260.

⁸³ *Wśród śniegów i bagien tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego*, oprac. J. Broda, Poznań 2004, s. 716.

⁸⁴ BN, ZR, 10858 II, Z. Rogalina, *Dziennik 1940*, k. 51.

⁸⁵ OK, AW, II/3114, T. Niedźwiecki, *Pozostały ślady dawnych dni... 1940–1947*, k. 10.

⁸⁶ W. Niezgoda-Górska, *Dosyć mam Sybiru...*, s. 70.

⁸⁷ *Tryptyk kazachstański...*, s. 258.

⁸⁸ D. Tęczarowska, *Deportacja w nieznane...*, s. 50–51; S. Świdorski, *Pobyt na Syberii* [w:] *Polacy w Rosji mówią o sobie*, red. E. Walewander, t. 2, Lublin 1994, s. 164.

⁸⁹ M. Zielińska-Konopacka (semipałatyńska obl.) – trzy listy z lipca 1940 r. [w:] Z.S. Siemaszko, *Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946*, Londyn 1999, s. 337.

Miejscowi również mieli świadomość, że byli ofiarami systemu sowieckiego. Wyrazem tego nastawienia był wierszyk, nierzadko recytowany przez nich polskim zesłańcom:

*Ransze był ja Kirgiz, jeł kobyłu, pił kumys,
A tiepier ja stał Kazach – aj, partaj – propał tursak⁹⁰.*

Kazachowie przekonali się także, że propaganda, kreująca przywiezione z Polski kobiety i dzieci na „krwio pijców” ludu, była kłamliwa⁹¹. W rezultacie porzucili początkowy dystans, radzili, jak przetrwać w obcym dla przyszłości kraju, dzielili się tym, co mieli⁹².

Niniejszy artykuł, napisany przez badacza z Polski, prezentuje – by tak rzec – tylko jedną stronę medalu, tj. odbicie kulturowych i obyczajowych odmienności między dwoma narodami w źródłach polskich i to – oczywiście – nie wszystkich. Kompleksowe przedstawienie tematu nie jest możliwe w ramach jednego artykułu i wymagałoby zapewne znacznie szerszego ujęcia. Ukazanie omawianych różnic w świetle materiałów drugiej strony, jeśli takowe istnieją⁹³, jest – z oczywistych względów – zadaniem, którego podjąć się powinien badacz z Kazachstanu. Dopiero zestawienie obu tych obrazów pozwoli w pełni odpowiedzieć na pytanie, jaki wydzźwięk, w wymiarze kulturowym i obyczajowym, miało zetknięcie się Polaków i Kazachów w latach II wojny światowej.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu

155/s, Naspińska-Osiecka J., Moje wspomnienia z Kazachstanu.

160/s, Barańska J., Wspomnienia z Kazachstanu. Bajan-Auł 1940–46.

⁹⁰ S. Fudali, *Osiemdziesiąt miesięcy...*, s. 186. Tę mieszaninę rosyjskiego i kazachskiego można przetłumaczyć następująco: „Kirgizem kiedyś byłem, jadłem koninę, kumys piłem, a teraz, gdy Kazachem zostałem – ej! – brzuch straciłem”. Wiersz prawdopodobnie nawiązuje do tego, że powstała w 1920 r. Kirgiską ASRS w 1925 r. przemianowano na Kazachską ASRS.

⁹¹ Czasami pomagała w tym swoista miara bogactwa, stosowana przez Kazachów. Jeden z nich, dowiedziawszy się od deportowanej Polki, mieszkanki Lwowa, że nie posiadała ona krów ani baranów, ocenił: „To coście wy za burżuje, skoro nie mieliście ani krów, ani baranów”, BN, ZR, Z. Rogalina, *Dziennik...*, k. 15.

⁹² S. Świdorski, *Pobyt na Syberii...*, s. 164.

⁹³ Jak wynika z niektórych wspomnień, Kazachowie byli „zasadniczo niepiśmienni”. Zob. E. Lachocki, *No Return...*, s. 36.

382/s, Jaworska I., Syberyjskie dzieciństwo.

697/s, Krajewski A., Tam, gdzie było dobrze.

849/s, Siuzdak I., Pięć lat w raju. Wspomnienia z lat 1939–1945. Kazachstan i Ukraina.

Biblioteka Narodowa. Zakład Rękopisów

10858 II, Rogalina Z., Dziennik 1940.

akc. 13101, Rdułtowska J., Wspomnienia z Kazachstanu.

Ośrodek „Karta”, Archiwum Wschodnie

II/689, Kisielewski E., Wspomnienia zesłańca.

II/1096, Bezrąk-Mączyńska A., Zesłanie do Kazachstanu.

II/1514/1k Bober A., beletryzowane wspomnienia bez tytułu.

II/3114, Niedźwiecki T., Pozostały ślady dawnych dni... 1940–1947.

II/1704/1K, Dzierżanowska-Kasprzycka W., Pamiętnik z Sybiru I. 1940–44.

II/12433, Listy do Julii.

Źródła opublikowane

Adamczyk W., *Kiedy Bóg odwrócił wzrok*, Poznań 2010.

Andruczyk K., *Z Polski do Polski*, Sejny 2013.

Bugajska T., *W oczach dziecka* [w:] *Sybiracy Podkarpacia. Praca zbiorowa*, Krosno 1998.

Bujalska J., *Tak było (wojenne przeżycia zwykłej kresowej rodziny)*, Warszawa 2008.

Bystrzycki P., *Wiatr Kuzmuru*, Warszawa 2009.

Cieńska-Fedorowicz E., *Wędrówki niezamierzone*, Łomianki [b.d.w.].

Czepczak-Górecki B., *Na szachownicy losu. Wspomnienia skoczka*, Warszawa 2017.

Dubanowiczowie E. i A., *Na placówce w Ajaguz. Wspomnienia z zesłania do Kazachstanu 1940–1942 spisane w 1942–1945*, London b.d.w.

Filipowicz K., *Smaki życia. Z Polesia przez Kazachstan do Kłodzka*, Kłodzko 2020.

[Forkum H.], *My childhood memories. The story of deportee by Helena Forkum*, Izabelin [b.d.w.].

Fudali S., *Osiemdziesiąt miesięcy w kleszczach sierpa i młota*, Szczecin 2004.

Gliniak-Kościełniak B., „*Tak bardzo chciałabym zapomnieć*” [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 9, Warszawa b.d.w.

Gonet-Grabowska Z., *Z syberyjskiej tajgi przez pustynię Kyzyl-Kum* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, cz. 3, red. J. Kobryń, J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2013.

Górski J.W., *Głodne stepy*, Londyn 1989.

Huntington E., *Nie wyrównany rachunek. Wspomnienia*, Warszawa 1994.

Husar H., *Osokarovka*, Gdańsk 2011.

- Janocha O.A. OFM Cap., *Pod opieką Matki Bożej. Wspomnienia Sybiraka 1939–1956*, Wrocław 1993.
- Jonkajtys-Luba G. (Maria Januszkiewicz), „... was na to zdies' przywiezli, sztoś wy podochni”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2002.
- Kanikuła H., *Kurhan Polki*, Lublin 2013.
- Kawecka Z., *Do Anglii przez Syberię*, Wrocław 1994.
- Kołaczek A., *Czyśmy znali to cierpienie? Wspomnienia z gehenny z lat 1939–1947*, Łomianki 2012.
- Kołpak E., *Piętnaście lat tułaczki*, J. Mielżyńska, *Syberyjskie notatki*, Kraków 1990.
- Kołat J., *Śmierć zesłańców była tam na porządku dziennym* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, red. J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2008.
- Kostiuk J., *Czy tak być musiało? Wspomnienia z zesłania do sowieckiego Kazachstanu i służby w 2. Korpusie (1939–1947)*, Rzeszów 2010.
- Koszyk A., *Kazachstańskie wspomnienia* [w:] *Sybiracy Podkarpacia. Praca zbiorowa*, oprac. red. K. Wojewoda, Krosno 1998.
- Kurlandzki S. MIC, Danilecka L., *Doświadczenie Kazachstanu*, Warszawa 2002.
- Lachocki E., *No Return*, Kearney 1996.
- Listy z Kazachstanu*, wybór i oprac. A. Borowicz, „Arka” 1985, nr 10.
- Łęczycka M.J., *Zsyłka. Lata 1940–1946 w Kazachstanie*, Wrocław 1989.
- Macudzińska K., *Pamiętaj, że jesteś Polką* [w:] „Na boczniczy czekały nas bydlęce wagony...”. *Wspomnienia Sybiraków*, oprac. G. Jenczelewska-Stolarczyk, Wrocław 2007.
- Mazur-Górska M., *Z pustyni do Polski. Wspomnienia zesłańca*, Szczecin 1995.
- Muskus U., *Długi most. Moje przeżycia w Związku Sowieckim 1939–1956*, Londyn 1975.
- Na Wschód z NKWD. Lwów – Tas-Bulak 1940–1946. Wspomnienia i zapiski deportowanych Marii, Heleny i Lucji Nuckowskich*, Kraków 2011.
- Naspińska-Osiecka J., *Moje przeżycia w Kazachstanie*, cz. 1, „Okruchy Wspomnień z lat Walki i Martyrologii AK” 1995, nr 14.
- Niezgoda-Górska W., *Dosyć mam Sybiru, dosyć Kazachstanu*, Wrocław 1994.
- Pamiętniki emigrantów. Zesłańczym szlakiem. Fragmenty pamiętników emigrantów nadesłanych na konkurs IGS SGH*, Warszawa 1994.
- Pasierb B., *Listy z Kazachstanu. Ze spuścizny profesora Eugeniusza Romera* [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996.
- Pawłowska W., *Ucieczka z Sybiru*, [b.d.m.w.].
- Pieńkowski A., *Pamiętnik drozdowiaka. Pamięć o zwykłych-niezwykłych bohaterach*, Łomża 2016.
- Pieńkowski Z., *Wspomnienia*, Drozdowo 2010.
- Piotrowska-Dubik B., *Kwiaty na stepie. Pamiętnik z zesłania*, Warszawa 1997.
- Piotrowski Z., *Smak kazachstańskiego piołunu*, Warszawa 1991.
- Pokolenia odchodzą. Relacje źródłowe polskich sybiraków w Wielkiej Brytanii*. Nottingham, red. nauk. R. Chudzio, A. Hejczyk, Kraków 2014.

- Rudawiec B., Łupinowicz H., *Rzuceni w stepy Kazachstanu*, Warszawa 2018.
- Serbin A.S., Horman A., *Zesłani na Sybir. Wojenne losy lekarskiej rodziny*, Bydgoszcz [b.d.w.].
- Siemaszko Z.S., *Świadkowie przeżyć sowieckich 1939–1946*, Londyn 1999.
- Sierpińska Z., *Anatema*, Warszawa 1994.
- Skalski O., *Zwierzenia młodego zesłańca*, wybór, wstęp i oprac. J. Wróbel, Warszawa 2012.
- Skirlińska L., *Szara opowieść. Wspomnienia z sześcioletniego pobytu na zesłaniu w Północnym Kazachstanie w latach 1940–1946*, Lubaczów 2004.
- Smereczyńska-Zienkiewicz W.L., Smereczyński W.J., *Krajobraz niewoli. Wspomnienia z Kazachstanu*, Lublin 2005.
- Sobolewski N.T., *Dwa światy. Wspomnienia zesłańca*, Radom 2004.
- Szablowska-Lutyńska R., *Z Wołynia do stacji Taincza. Z pamiętnika sybiraczki, lata 1939–1946*, Kraków 2003.
- Szulakiewicz-Krzemińska J., „... Chociaż dzieci przywiozłam w zdrowiu” [w:] *Wspomnienia Sybiraków*, t. 5, oprac. J. Przewłocki, Warszawa 1991.
- Ślusarz F., *Przez Kazachstan do Argentyny. Wspomnienia żołnierza 2. Korpusu*, Warszawa 2015.
- Świadectwa hańby dwudziestego wieku. Listy z Kazachstanu*, cz. 1, [Warszawa, ok. 1943].
- Świdorski S., *Pobyt na Syberii* [w:] *Polacy w Rosji mówią o sobie*, red. E. Walewander, t. 2, Lublin 1994.
- Tęczarowska D., *Deportacja w nieznane. Wspomnienia 1939–1942*, Londyn 1981.
- Tryptyk kazachstański. Wspomnienia z zesłania – Marian Papiński, rodzina Małachowskich, Lesława Domańska*, wybór i oprac. W. Śliwowska, M. Giżejewska, J. Ankudowicz, Warszawa 1992.
- Watowa O., *Wszystko co najważniejsze...*, Warszawa 2000.
- Wiciak-Suchnicka A., *Drewniane motyle. Wspomnienia (wojna, wygnanie, osiedlenie)*, London 1987.
- Wojewoda K., *Pamiętam. Wspomnienia z Kazachstanu 1941–1946*, Łomża 2000.
- Wołczański J. ks., *Listy zesłańców z Kazachstanu do ks. Franciszka Koniecznego we Lwowie 1940–1941*, „Rocznik Przemyski” 2017, z. 1 (20).
- Worosz (Miluk) B., *Matka Boska powiedziała ojcu: Nie martw się, do Polski wrócisz* [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych*, cz. 2, red. J. Kobryń, J. Kobryń, Bystrzyca Kłodzka 2010.
- Wspomnienia pisane głodem... Relacje członków Związku Sybiraków w Starogardzie zesłanych w czasie II wojny światowej do ZSRR*, Starogard 2011.
- Wśród śniegów i bagien tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego*, oprac. J. Broda, Poznań 2004.
- Z dalekiego Sybiru*, Dębica 2009.
- Zapisy terroru*, t. 10: *Losy Polaków w Kazachstanie w świetle relacji żołnierzy Armii Andersa*, Warszawa 2021.

OPRACOWANIA

- Ciesielski S., *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1996.
- Ciesielski S., *Życie religijne polskich zesłańców w Kazachstanie w latach 1940–1946* [w:] *Kościół katolicki na Syberii. Historia – współczesność – przyszłość*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2002.
- Głowacki A., *Deportacje obywateli polskich do Kazachstanu i ich osiedlenie w latach 1940–1941* [w:] *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996.
- Głowacki A., *Władze Kazachskiej SRR wobec problemów polskich zesłańców w 1940 roku*, „My, Sybiracy” 2005, nr 16.
- Jankowski H., *Uwagi nad pamiętnikiem Aleksandra Pieńkowskiego z Uzbekistanu i Kazachstanu*, „Przegląd Orientalistyczny” 2018, nr 1–2.
- Mikulski T., *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*, Wrocław 1995.
- Olcott M.B., *The Kazakhs*, Stanford 1987.
- Osiński J., Baigunakov D., Sabdenova G., *Państwowość kazachska: historia i rzeczywistość. Przyczynek do teorii państwa*, „Kwartalnik Collegium Ekonomiczno-Społecznego SGH. Studia i Prace” 2015, nr 1.
- Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

SŁAWOMIR KALBARCZYK – doktor habilitowany, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej. Redaktor naczelny czasopisma naukowego IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autor monografii, m.in. *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki* (2015); *Jak Feniks z popiołów... Armia Polska w ZSRS 1941–1942* (2025).

SŁAWOMIR KALBARCZYK – Dr. habil., currently at the Institute of National Remembrance Historical Research Office, editor-in-chief of the scholarly journal of IPN “Pamięć i Sprawiedliwość”. The author of several books, i.a. *Kazimierz Bartel (1882–1941). Uczony w świecie polityki* [Kazimierz Bartel (1882–1941): A Scholar in the World of Politics] (2015); *Jak Feniks z popiołów... Armia Polska w ZSRS 1941–1942* [Like a Phoenix from the Ashes... The Polish Army in the USSR 1941–1942] (2025).